

MAREK PIWOWARCZYK

TRUDNOŚCI NOMINALIZMU TROPEWEGO –
PROBLEM FUNDAMENTÓW PODOBIENSTWA
I RÓŻNICY NUMERYCZNEJ

WSTĘP

Jeden z zarzutów wobec nominalizmu tropowego głosi, że tropy, wbrew deklaracjom ich zwolenników, muszą być złożone, co otwiera drogę do regresu, który da się zatrzymać tylko, gdy przyjmie się jakieś powszechniki. Złożoność tropów ma wynikać z tego, że relacja podobieństwa i relacja różnicy numerycznej, które zachodzą między doskonale podobnymi tropami, muszą mieć osobne fundamenty, stanowiące składniki tropów (EHRING 2011, 175–187). Te fundamenty znów stoją w relacjach podobieństwa i różnicy, co generuje regres. W niniejszym artykule chciałbym się przyjrzeć temu problemowi i odeprzeć argumentację przeciwników nominalizmu tropowego. Za punkt odniesienia czynię artykuł Pawła Rojka *Regresy podobieństwa. Podwójny relacyjny argument przeciw nominalizmowi tropowemu* (ROJEK 2018b), który w oryginalny sposób łączy ze sobą różne zarzuty przeciw nominalizmowi tropowemu. Nie jest moim celem kompleksowa polemika z tym artykułem. Skupiam się tylko na wskazanym wyżej problemie, a inne poruszam jedynie o tyle, o ile to konieczne.

Struktura tekstu jest następująca: najpierw krótko charakteryzuję nominalizm tropowy i wskazuję, co mnie łączy z tym stanowiskiem (nie mogę bez zastrzeżeń określić siebie jako zwolennika nominalizmu tropowego). Następnie podaję charakterystykę relacji, w szczególności relacji podobieństwa, a potem przedstawiam argument Pawła Rojka. W kolejnym paragrafie staram się pokazać, że argument za złożonością tropów zakłada zasadę identyczności nieodróż-

nialnych, którą nominalista tropowy odrzuca. W przedostatniej sekcji wskazuję, że jednostkowość nie jest składnikiem tropu, lecz sposobem, w jaki trop konstryuuje rzeczywistość.

1. CHARAKTERYSTYKA NOMINALIZMU TROPOWEGO

Nominalizm tropowy to pogląd, zgodnie z którym nie istnieją powszechniki, ale istnieją jednostkowe własności zwane tropami (zob. LOUX 2021, 87–96; SZYMURA 2011, 199–205). Co do tego drugiego przekonania nominalizm tropowy różni się od nominalizmu skrajnego (reizmu), który w ogóle odrzuca istnienie własności. Co do pierwszego przekonania, różni się od realizmu umiarkowanego, zgodnie z którym własności rzeczy są powszechnikami zawartymi w tych rzeczach (powszechniki są immanentne rzeczom jednostkowym). Dla realisty umiarkowanego własności są całe sobą obecne w wielu rzeczach naraz (w przypadku relacji chodzi o n -tki rzeczy), nominaliści tropowi temu przeczą — i tyle znaczy dla nich teza, że tropy są partykulariami czy też, że są jednostkowe. Dla realisty umiarkowanego czerwień maliny, którą trzymam w lewej dłoni, jest po prostu numerycznie identyczna z czerwienią maliny, którą trzymam w prawej dłoni. Dla nominalisty tropowego pierwsza malina ma swoją własną czerwień numerycznie różną od czerwieni drugiej maliny. Oczywiście nominalista tropowy będzie utrzymywał, że czerwienie te są nieodróżnialne, czy też inaczej: dokładnie takie same bądź doskonale podobne.

Nominalista tropowy, wprowadzając kategorię jednostkowych własności, może o wiele łatwiej niż nominalista skrajny wyjaśnić aspektualność podobieństwa między rzeczami oraz wyjaśnić zmiany, jakim rzeczy podlegają. Czerwony sześcian i czerwona kula są do siebie podobne w jednym aspekcie, ponieważ mają doskonale podobne czerwienie, są natomiast różne w innym aspekcie, ponieważ mają różne kształty. Owe czerwienie są już do siebie doskonale podobne, czyli są podobne całe sobą, a nie tylko w jakimś aspekcie. Mimo doskonałego podobieństwa nie są jednak identyczne, czyli różnią się numerycznie. Jeśli idzie o problem zmiany, to gdy kula zmieni barwę na zieloną, wtedy nominalista tropowy może to wyjaśnić zastąpieniem jednego tropu przez inny. Dla nominalisty skrajnego podobieństwo zachodzi bezpośrednio między rzeczami pozbawionymi własności, więc trudno mu wytłumaczyć aspektualność podobieństwa. Podobnie trudno mu wytłumaczyć zmianę.

W porównaniu z realizmem umiarkowanym nominalizm tropowy ma tę zaletę, że nie jest narażony na zarzut z oddzielenia. Zgodnie z tym zarzutem realista

umiarkowany musi przyznać, że czerwień obecna w dwóch malinach odległych od siebie o 2 kilometry jest oddzielona od samej siebie o 2 kilometry (LOUX 2021, 60–61). Zarzut ten można osłabić przez twierdzenie, że relacje przestrzenne zachodzą bezpośrednio między rzeczami, a nie własnościami, i że w ogóle własności inaczej istnieją w przestrzeni niż rzeczy, a zatem mówienie o oddzieleniu własności od samej siebie czy nawet od jakiejś innej, jest błędem kategoryalnym. Niemniej argument z oddzielenia można sformułować bez odnoszenia się do relacji przestrzennych. Skoro dwie czerwone rzeczy mają dosłownie wspólną własność i jeśli ta własność jest niesamodzielna względem każdej z tych rzeczy (tworzy niezapośredniczoną jedność z każdą z nich), to owe rzeczy wraz z tą własnością tworzą bardziej konkretną jedność, co przeczy naszej intuicji, że konkretnymi jednościami są pojedyncze rzeczy czerwone. Aby uniknąć tego problemu, należałoby uznać, że czerwień jest samodzielna względem siebie samej, a więc, że nie tworzy jedności z samą sobą, czy też, że może się rozdzielić, co jest jeszcze bardziej kontrintuicyjne (PIWOWARCZYK 2014; 2020).

Ze zwolennikami teorii tropów dzielę przekonanie, że świat realny jest na wskroś jednostkowy, tzn. każdy przedmiot, istota przedmiotu (choć większość nominalistów nie odróżnia istot od własności), własność i relacja należące do świata realnego są partykulariami. Innymi słowy: w świecie realnym nie ma żadnych immanentnych mu uniwersaliów czy też, jeszcze inaczej, umiarkowany (immanentny) realizm w kwestii powszechników jest fałszywy. Realiści umiarkowani raczej zgadzają się z nominalistami tropowymi co do jednostkowości rzeczy, kością niezgody będą więc istoty, własności i relacje.

W przeciwieństwie do nominalistów tropowych dopuszczam jednak możliwość istnienia platońskich uniwersaliów, czyli transcendentnych wobec świata realnego idei bądź jakości idealnych (PIWOWARCZYK 2020). Dopuszczając taką możliwość, obok możliwości, że istnieją wyłącznie tropy, wstrzymuję się przed ostatecznym rozwiązaniem problemu uniwersaliów. W odróżnieniu od zdecydowanej większości nominalistów tropowych, którzy zazwyczaj przyjmują wiązkową teorię przedmiotu, uważam, że przedmioty mają strukturę podmiot–własności (PIWOWARCZYK 2015). Uważam też, że między przedmiotami, ich własnościami i relacjami zachodzą istotowe zależności, stąd też niektórzy uznaliby, że na gruncie mojej koncepcji tropy są złożone, ponieważ można wyróżnić w nich jakość (np. czerwień) i konieczne odniesienie do czegoś innego (niesamodzielność względem maliny) (CHRUDZIMSKI 2002). Ma to znaczenie dla niniejszego artykułu, w którym podejmuję się właśnie obrony prostoty tropów. Jak się później okaże, nawet na gruncie mojej ontologii tropy byłyby proste, uzasadnienie jednak tej tezy nie jest w tej chwili moim celem. Dla większej prze-

rzystości wywodu będą ignorował własne przekonanie o niesamodzielności tropów względem przedmiotów. Interesuje mnie tylko sprawa, którą w wywodzie Pawła Rojka uważam za główną: czy z faktu, że jakiś trop stoi względem innego tropu w dwóch relacjach: doskonałego podobieństwa i różnicy numerycznej, wynika, że trop ten jest złożony ze składników stanowiących fundamenty tych relacji.

2. UWAGI NA TEMAT RELACJI

Przez relację rozumiem taką treść, która odnosi jeden przedmiot do innego lub wielu innych. Dla kontrastu zacznijmy od zwykłej własności, np. bycia czerwonym. Własność jest pewną treścią, która przedmiot wewnętrznie określa czy też charakteryzuje, modyfikuje. W użytym powyżej przykładzie treścią tą jest czerwień, która czyni malinę czerwoną — dzięki niej malina jest jakaś. Używając metafory, można powiedzieć, że czerwień jakoś malinę kształtuje. Owo określanie, modyfikowanie, charakteryzowanie czy kształtowanie nazwać można kategorialną funkcją własności. Jeśli weźmiemy pod uwagę pojedynczy trop ujęty sam w sobie, poza kontekstem jego przysługiwania przedmiotowi, to powiemy, że treść tropu (ta oto czerwień) konstytuuje go, czyni go tym, czym on jest. To też jest funkcja kategorialna. Konsekwentny nominalista tropowy powinien ją chyba utożsamić z identycznością — ale ten problem zostawiam¹.

Rozważmy teraz Kastora i Polluksa. Zachodzi między nimi relacja bycia bratem. Jej treścią jest braterstwo, a kategorialną funkcją nie jest już określanie czy modyfikowanie bądź konstytuowanie, ale odnoszenie do innego przedmiotu. Braterstwo nie charakteryzuje wewnętrznie ani Kastora, ani Polluksa, lecz odnosi ich do siebie². Podobieństwo i różnica numeryczna są uważane za relacje. To będą na razie zakładał, choć co do różnicy numerycznej mam wątpliwości.

W argumentcie Pawła Rojka duże znaczenie ma podział na relacje wewnętrzne i zewnętrzne (ROJEK 2018b, 19–22). Załóżmy, że między dwoma stalowymi kulami: K1 i K2 zachodzą dwie relacje: K1 jest cięższa od K2 oraz K1 styka się z K2. Pierwszą relację (R1) zwykło się klasyfikować jako relację wewnętrzną, a drugą (R2) jako zewnętrzną. Uważam jednak, że w pewnym sensie każda relacja jest

¹ Ja sam uważam, że jednostkowa własność jest konstytuowana nie tylko przez swoją treść, ale również przez odniesienie do swego podmiotu.

² Moje odróżnienie treści i funkcji kategorialnej nawiązuje do Ingardenowskiego odróżnienia materii i formy (INGARDEN 1987, 5–41) oraz do E. J. Lowe'a odróżnienia treści i formy (LOWE 2006, 34–51).

wewnętrzna, a w innym — każda jest zewnętrzna. Nie będę przywoływał dotychczas funkcjonujących odróżnień, ale po prostu opiszę, o co mi chodzi.

R1 i R2 są wewnętrzne w tym sensie, że ich istnienie jest uwarunkowane istnieniem K1 i K2. Wolę tu jednak mówić po prostu o *zależności egzystencjalnej* relacji. Relacje nie mogą zachodzić, gdy nie istnieją ich nosiciele.

R1 i R2 są też wewnętrzne w tym sensie, że ich treść jest ufundowana w jakichś własnościach K1 i K2. Te własności (bądź jakieś inne aspekty) stanowią fundamenty relacji. W naszym przykładzie są to odpowiednio masa i przestrzenność. Innymi słowy: relacje są *treściowo zależne* od swoich nosicieli. Różnica między sposobami tego treściowego ugruntowania jest jednak taka: Mając określoną masę, ani K1, ani K2 nie może nie być cięższa/lżejsza od drugiej kuli. Natomiast z samej przestrzenności obu kul nie wynika ich konkretne położenie względem siebie; potrzebne jest jeszcze coś, co to położenie warunkuje i co nie jest już wewnętrzną cechą żadnej z kul. W takim sensie *bycie cięższym/lżejszym* jest relacją treściowo zależną *wyłącznie* od własności nosicieli, a *styczność* jest treściowo zależna zarówno od własności nosicieli, jak i od zewnętrznych okoliczności (np. grawitacji i ukształtowania powierzchni, na której leżą kule). Dlatego też nasze dwie kule mogą być różnie położone względem siebie, nie zmieniając się wewnętrznie (byleby tylko nie utraciły przestrzenności).

Chcę jednak z całym naciskiem podkreślić, że nawet relacje całkowicie treściowo zależne od swych nosicieli są zewnętrzne w specyficznym sensie. Przedmiot sam z siebie nie jest odniesiony do innych przedmiotów. Żadna z jego własności nie informuje nas o tym, czy jest cięższy/lżejszy od czegokolwiek innego, czy jest bratem, siostrą itd. Każda relacja jest zewnętrzna w tym znaczeniu, że jest jakąś nową treścią, dzięki której przedmiot uzyskuje odniesienie do innego przedmiotu (albo do samego siebie, jeśli uznajemy relacje jedno-członowe). Pod względem bycia odniesionym do innych przedmiotów (ale niekoniecznie pod względem istnienia i własności) nosiciel relacji jest zawsze zależny od relacji. Kastor, pod względem bycia bratem, jest zależny od relacji braterstwa (to ona czyni go bratem), ale nie jest zależny od niej pod względem istnienia (ona nie czyni go istniejącym). Jeśli relacja ma być czymś, co nie redukuje się do swych członów i ich własności, to musi spełniać jakieś ontologiczne zadanie, którego nie są w stanie spełnić byty innych kategorii. Musi mianowicie być współodpowiedzialna za prawdziwość jakiegoś typu zdań, które nie mogą być uprawdziwione przez byty należące do innych kategorii. Są to oczywiście zdania o relacyjnych stanach rzeczy. Ani własności, ani natury przedmiotów nie wystarczają do uprawdziwienia takich zdań, ponieważ nie odnoszą przedmiotów do siebie. Choć relacje zależą egzystencjalnie i treściowo od swoich

nosicieli, ich natur i własności, to dodają coś do charakterystyki nosicieli, czyniąc ich braćmi, przyjaciółmi, sąsiadami itp.

Podobieństwo i różnica numeryczna są egzystencjalnie i treściowo całkowicie zależne od swoich nosicieli. To jednak dopiero dzięki nim ich nosiciele uzyskują odniesienie do innych przedmiotów. Weźmy dwa tropy czerwieni: C1 i C2. Podobieństwo między nimi zależy egzystencjalnie od nich oraz zależy treściowo wyłącznie od nich, ale ani C1, ani C2 nie są same z siebie odniesione do czegośkolwiek innego, ponieważ ich natury informują nas tylko o tym, czym C1 i C2 są same w sobie. Dopiero relacja podobieństwa czyni C1 podobnym do C2 i na odwrót (choć to nienajszczęśliwszy sposób wyrażania się). Oczywiście w żaden sposób nie znaczy to, że C1 i C2 są czerwieniami dzięki podobieństwu. C2 może przestać istnieć i wtedy przestanie istnieć podobieństwo C1 do C2, ale C1 będzie wciąż tym, czym jest i była. Nie będzie jednak podobna do C2. Według mnie nominalizm tropowy nie polega na tym, że podobieństwo jest ugruntowane w naturach tropów w ten sposób, że to te natury czynią tropy podobnymi do siebie. Nominalista tropowy głosi jedynie, że relacja podobieństwa nie sprowadza się do żadnej innej relacji (identyczności, należenia do tego samego zbioru, podpadania pod tę samą ideę itp.).

3. ARGUMENT PAWŁA ROJKA

Podwójny argument relacyjny rozpoczyna się od zarzutu zwanego przez Pawła Rojka regresem Russella³ (ROJEK 2018b, 16–18). Jest to regres relacji podobieństwa. Załóżmy, że mamy trzy tropy: C1, C2 i C3, które są nieodróżnialnymi czy też doskonale podobnymi czerwieniami. Między tropem C1 a tropem C2 zachodzi relacja podobieństwa P1, między C2 a C3 zachodzi podobieństwo P2, a między C1 a C3 — podobieństwo P3. To jednak nie wszystko. Relacje podobieństwa są przecież podobne między sobą. Między podobieństwem P1 a podobieństwem P2 zachodzi podobieństwo P4, między P2 a P3 zachodzi podobieństwo P5, a między P1 a P3 — podobieństwo P6. Rzecz jasna między tymi podobieństwami wyższych rzędów zachodzą następne relacje podobieństwa — i tak w nieskończoność. Zachodzą też relacje podobieństwa między podobieństwami wyższych i niższych rzędów, co znów generuje „poboczne odnogi” regresu. Realista umiarkowany proponuje, aby zatrzymać ten regres, uznając,

³ Oryginalny zarzut Russella dotyczy rzeczy, a nie jednostkowych własności, i jest skierowany przeciw skrajnemu nominalizmowi (RUSSELL 1995, 107). Niemniej, po przeformułowaniu, niezmierną istotą, nadaje się do krytyki koncepcji tropów.

że wszystkie te podobieństwa są po prostu identyczne. Uznajemy tym samym, że relacja podobieństwa zachodząca między podobieństwami wyższego rzędu jest identycznością. Jeśli jednak podobieństwo zachodzące między podobieństwami wyższych rzędów jest identycznością, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznać za identyczność podobieństwo zachodzące między C1, C2 i C3, co prowadzi do ich utożsamienia, a więc uznania, że czerwień jest powszechnikiem.

Paweł Rojek słusznie zauważa, że nie każdy regres jest szkodliwy i wymaga zablokowania (ROJEK 2018b, 18–19). Szkodliwe regresy to, według niego, takie, których człony bliższe zależą egzystencjalnie od członów dalszych. Uznaje, że aby regres Russella był szkodliwy, podobieństwa niższych rzędów powinny zależeć co do istnienia od podobieństw rzędów wyższych. Zgodziłby się więc z tezą, że gdy przyjmiemy koncepcję relacji podobieństwa przedstawioną wyżej, wówczas regres nie jest szkodliwy. Jeśli między dwoma jednostkowymi podobieństwami zachodzi podobieństwo, to owo podobieństwo wyższego rzędu nie czyni podobieństwem żadnego z podobieństw niższego rzędu. Jest to sytuacja trochę trudna do wysłowienia, ale myślę, że klarowna: podobieństwa niższego rzędu są podobne do siebie dzięki podobieństwu wyższego rzędu, ale to ostatnie nie czyni ich podobieństwami (one są zarówno podobne do siebie, jak i są podobieństwami). Stąd podobieństwo pierwszego rzędu czyni tropy podobnymi do siebie, ale dzieje się tak niezależnie od podobieństw wyższego rzędu. Mamy do czynienia z nieskończoną hierarchią podobieństw, ale żaden z jej wyższych stopni nie służy do wyjaśnienia zachodzenia podobieństwa niższego stopnia. Podobieństwa niższego rzędu nie zależą też egzystencjalnie od podobieństw wyższego rzędu.

Według Pawła Rojka jednak uznanie, że podobieństwo jest relacją ufundowaną w swoich członach, prowadzi automatycznie do regresu nazywanego przez niego regresem Husserla⁴ (ROJEK 2018b, 27–30). Jest to regres fundamentów relacji podobieństwa i różnicy numerycznej. Jeśli czerwień C1 jest podobna do czerwieni C2 i jeśli czerwienie te nie są numerycznie identyczne, wówczas muszą istnieć osobne fundamenty relacji różnicy numerycznej, czyli jednostkowość owych tropów, i fundamenty relacji podobieństwa, czyli same

⁴ I znów: oryginalny regres Husserla dotyczy rzeczy (HUSSERL 2000, 140), ale wedle Rojka można go, po odpowiednich zmianach, aplikować do indywidualnych własności. Skądinąd wątpię, czy Husserl uznawał w *Badaniach logicznych* immanentne powszechniki, jak twierdzi Rojek. Stanowisko Husserla interpretuje się raczej jako odmianę platonizmu, na rzecz którego mogą świadczyć np. takie fragmenty: „Znaczenie tak więc się ma do każdorazowych aktów znaczenia [...], jak na przykład czerwień *in specie* do leżących tu pasków papieru, które wszystkie «mają» tę samą czerwień. Każdy pasek [...] ma swoją indywidualną czerwień, swój jednostkowy przypadek tej *species* barwy, podczas gdy ona sama nie istnieje realnie w tym pasku ani nigdzie indziej na świecie [...]” (HUSSERL 2000, 123–124).

natury tropów. Te ostatnie będą wciąż doskonale podobne do siebie i wedle Rojka możemy nadal pytać, czy różnią się numerycznie. Nominalista tropowy musi odpowiedzieć pozytywnie na to pytanie, więc znów stanie przed problemem fundamentów podobieństwa i różnicy i znów będzie musiał owe fundamenty wyróżnić, i tak w nieskończoność. Jest to z całą pewnością regres szkodliwy: nie możemy dotrzeć do ostatecznych fundamentów podobieństwa i różnicy.

Pierwszym krokiem w regresie Husserla jest wykazanie, że tropy muszą być złożone. Nie wystarczy jednak pokazać, że są złożone z innych jakości, bo wtedy każda z tych jakości może być uznana po prostu za osobny trop. Tak więc odwołanie się np. do problemu kręgów podobieństwa, a więc do problemu podstaw większego bądź mniejszego podobieństwa między różnymi tropami⁵, tutaj nie wystarczy. Purpura jest bardziej podobna do karmazynu niż do barwy pomarańczowej i bardziej podobna do żółci niż do błękitu, a także bardziej podobna do czerni niż do tonu d, ale te mniejsze lub większe stopnie podobieństwa nominalista tropowy wyjaśniłby, wprowadzając jednostkowe odcienie, stopnie nasycenia i jasności, a także „temperaturę” barw oraz jednostkowe jakości rodzajowe. I tak: purpura jest podobna do karmazynu pod względem rodzajowej jakości czerwieni, ale różni się od niego pod względem jasności, nasycenia i odcienia. Purpura jest podobna pod względem „temperatury” do żółci, a różni się pod tym względem od błękitu. Jest wreszcie podobna pod względem bycia barwą do czerni, a różni się pod tym względem od tonu d. Wszystkie te aspekty tropów mają charakter jakościowy i mogą być uznane za osobne tropy (również rodzajowa jakość barwności — każdy trop może mieć swoją jednostkową niedookreśloną barwność). To, czego nam potrzeba, aby rozpocząć regres Husserla, to wyróżnienie prostej już jakości i jej jednostkowości.

Wedle Rojka regresu Husserla można uniknąć, jeśli się przyjmie, że relacje podobieństwa i różnicy są nieufundowane, a więc są tzw. relacjami zewnętrznymi (w jednym z sensów), ale wtedy — zdaniem Rojka — wpada się z powrotem w regres Russella (ROJEK 2018b, 36). Z dość oczywistych względów dla nominalisty taka koncepcja podobieństwa jest nie do przyjęcia: co to by w ogóle mogło znaczyć, że podobieństwo (realnie zachodzące, a nie będące projekcją umysłu) nie zależy od natur tropów? Wówczas tropy mogłyby mieć jakościowo różne natury, ale nadal pozostawałyby podobne. Taki pogląd jest *implicite* wewnętrznie

⁵ Taki pomysł zgłaszał Paweł Rojek podczas debaty „Spór o uniwersalia. Trudności nominalizmu tropowego”, która odbyła się 10 lutego 2023 r., na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego w ramach Warsztatów Filozoficzno-Metodologicznych zorganizowanych przez Centrum Badań nad Tradycją Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Pierwotnie pomysł tej pojawia się w ROJEK 2008.

sprzeczny: natury różne jakościowo to właśnie natury niepodobne. Dlatego pomijam dyskusję tej możliwości i postaram się odeprzeć regres Husserla na innej drodze.

4. NOMINALIZM TROPOWY A ZASADA IDENTYCZNOŚCI NIEODRÓŻNIALNYCH

Główny argument Pawła Rojka przeciwko prostocie tropów został zapożyczony przez niego od Herberta Hochberga i opiera się na zasadzie, zgodnie z którą dwa niezależne logicznie zdania (a przez to rozumie się brak równoważności między nimi) muszą być uprawdziwione przez dwa różne uprawdziwiacze (ROJEK 2018b, 31–34, zob. też HOCHBERG 2004; MAURIN 2005). Weźmy dwa zdania:

1. C1 jest doskonale podobna do C2;
2. C1 jest numerycznie różna od C2.

Wedle Rojka uprawdziwiaczami tych zdań muszą być różne aspekty C1 i C2, tropy te zatem muszą być złożone.

Odpowiadając na ten argument, można wskazać na trudności z przywołaną zasadą. Czy rzeczywiście każde dwa nierównoważne sobie zdania muszą mieć osobne uprawdziwiacze? A jeśli mamy dwa zdania:

- 1' C1 jest doskonale podobne do C2;
- 2' C1 jest identyczne z C2,

które na gruncie nominalizmu tropowego nie są równoważne, to czy też będziemy szukać dla nich osobnych uprawdziwaczy? I czy zdania negatywne, a zdanie 2 jest negatywne, potrzebują osobnych uprawdziwaczy? Za omawianą zasadą stoi szereg milczących założeń z zakresu ogólnej koncepcji uprawdziwiania, które to założenia bynajmniej nie są powszechnie akceptowane. To jednak zostawmy. Zgadzam się bowiem, że 1 i 2 mają różne uprawdziwiacze, ale twierdzę, że są to nie same tropy czy ich ewentualne składniki, ale relacyjne fakty odpowiadające zdaniom 1 i 2. Z przytoczonych wyżej tez na temat relacji wynika, że same tropy i ich ewentualne składniki nie są w stanie uprawdziwić zdań na temat odniesień tropów (ich ewentualnego bycia podobnym bądź różnym od innych tropów). Potrzebujemy zatem relacyjnych faktów (tropów wraz z relacjami). Fakt, że C1 jest doskonale podobna do C2, jest różny od faktu, że C1 jest numerycznie różna od C2, omawiana zasada zostaje więc spełniona.

Rzecz jasna przeciwnik nominalizmu tropowego mógłby postawić problem prostoty tropów w bardziej standardowy sposób: skoro podobieństwo i różnica numeryczna to dwie różne relacje, to muszą mieć osobne fundamenty w C1 i C2. Jeśli C1 jest ściśle podobna do C2, a jednak oba tropy różnią się numerycznie, to muszą się różnić czymś, co jest obecne w jednym z nich, a nie jest obecne w drugim. Oprócz zatem czerwieni tropy te muszą zawierać jeszcze coś, co będzie fundamentem różnicy, a zatem będą złożone.

Taki argument zakłada jednak zasadę identyczności nieodróżnialnych (i jej transpozycję: zasadę różnicy nieidentycznych). Zgodnie z pierwszą, jeśli jakieś dwa przedmioty (tzn. takie, które wydają się być dwoma) są nieodróżnialne (ściśle podobne pod każdym względem), to są identyczne (a więc tak naprawdę mamy tylko jeden przedmiot a nie dwa). To oczywiście tylko inny sposób powiedzenia, że jeśli dwa przedmioty nie są identyczne (a więc są różne numerycznie), to nie są ściśle podobne pod każdym względem. Jak uzasadnić zasadę identyczności nieodróżnialnych? Dlaczego podobieństwo pod każdym względem miałoby prowadzić do identyczności? Z pewnością dlatego, że zakłada się, po pierwsze, iż przedmioty są wiązkami własności (stanowiącymi owe względy). Po drugie zaś zakłada się, że ściśle podobieństwo między dwoma własnościami jest ich identycznością (zob. MAURIN 2005, 139–140; HAWLEY 2009, 115). Wtedy, oczywiście, jeśli domniemane dwa przedmioty są ściśle podobne pod każdym względem, to te względy (własności) są identyczne, i te przedmioty zatem są identyczne, skoro są wiązkami własności i niczym więcej. Nietrudno jednak zauważyć, że teza, iż podobieństwo własności jest ich identycznością, to nic innego jak główna teza realizmu immanentnego. Argument zatem przeciwko prostocie tropów działa, gdy założy się, że własności przedmiotów są uniwersaliami, a więc, gdy z góry wykluczy się tropy.

Realista umiarkowany będzie bronił zasady identyczności nieodróżnialnych, twierdząc jednocześnie, że dwa różne przedmioty mogą mieć wszystkie własności wspólne, ponieważ zaneguje pierwsze z założeń i wprowadzi tzw. nagie substraty. Nie są one już rozumiane jako własności, ale ciągle są rozumiane jako składniki przedmiotu, które czynią go różnym od innych przedmiotów (substrat jest wtedy fundamentem relacji różnicy). Realista traktuje bowiem różnicę numeryczną między przedmiotami zawsze jako niepodobieństwo pod jakimś względem, tyle że teraz owego względu nie szuka wśród własności. W ogóle dla realisty różnica numeryczna to niepodobieństwo: albo w jakimś aspekcie, albo niepodobieństwo samych aspektów (jeśli mówimy o różnicy numerycznej między samymi aspektami). Owo przekonanie, że różnica numeryczna jest niepodobieństwem, zostanie zaś zanegowane przez nominalistę tropowego. Nominalista bowiem odrzuci samą

zasadę identyczności nieodróżnialnych⁶. Uczyni to, uciekając się do różnych eksperymentów myślowych, mających pokazać możliwość zachodzenia różnicy numerycznej bez zachodzenia niepodobieństwa (kule Maxa Blacka, dwie krople Kanta) (zob. HAWLEY 2009). Pomyślmy na przykład o wszechmocnej istocie stwarzającej tropy. Zaczyna ona stwarzać świat i stworzyła właśnie czerwień C1. Chce następnie stworzyć C2. Świat na razie składa się wyłącznie z C1. Co takiego jest w tym świecie, co uniemożliwiłoby zaistnienie w nim C2? Przecież zaistnienie w nim czerwieni jest możliwe, skoro jest już w nim C1. Czemu jedna czerwień wyklucza inną, ale dokładnie taką samą czerwień? Wydaje się, że nie da się znaleźć podstawy tego wykluczenia, jeśli z góry nie założy się zasady identyczności nieodróżnialnych.

Zasada identyczności nieodróżnialnych jest aplikowana przeważnie do rzeczy⁷. Niemniej nietrudno zauważyć, że przeciwnik nominalizmu tropowego, próbując wykazać złożoność tropów, implicite stosuje ją właśnie do tropów, rozumując tak: tropy mają być całe sobą podobne do siebie. Być podobnym do siebie całym sobą, to być podobnym pod każdym względem (tylko, że w tym przypadku jest to jeden взгляд). Skądinąd, jeśli coś jest podobne do czegoś innego pod każdym względem, to jest z tym czymś po prostu identyczne. Jeśli zatem tropy miałyby być całe sobą podobne do siebie, to byłyby identyczne. Stąd, aby mogły się różnić numerycznie, muszą się różnić jakimś swoim składnikiem, zwanym jednostkowością⁸. Łatwo zauważyć, że owa jednostkowość pełni funkcję zasady jednostkowania, czyli jest czymś w rodzaju nagiego substratu.

Przeciwnik nominalizmu, przyjmując zasadę identyczności nieodróżnialnych i używając jej przeciw nominalizmowi, stawia problem zakładając pewną ontologiczną ramę właściwą dla realizmu umiarkowanego, co stanowi błąd *petitio principii*.

⁶ Odrzucając zasadę identyczności nieodróżnialnych, nominalista tropowy nie musi przyjmować teorii wiązki. Nadal może wierzyć w podmiot własności, różny od nich wszystkich, tyle że nie będzie przypisywał mu roli fundamentu różnicy numerycznej (podmioty ujęte same w sobie też mogą być nieodróżnialne).

⁷ Ale np. Katherine Hawley stosuje ją również do własności, a nawet podaje argument na rzecz zasady identyczności nieodróżnialnych odniesionej do własności rozumianych jako zbiory (HAWLEY 2009, 115).

⁸ Niektórzy w jednostkowości widzą powszechnik, a przynajmniej fundament podobieństwa pod pewnym względem (właśnie jednostkowości). Zob. EHRING 2011, 180–181.

5. JEDNOSTKOWOŚĆ JAKO SPOSÓB KONSTYTUOWANIA ŚWIATA

Czy jednak rzeczywiście nie można powiedzieć, że nasze czerwienie C1 i C2 są podobne pod względem natury, a różne numerycznie pod względem jednostkowości? Rzecz w tym, czy słowo „wzgląd” w wyrażeniu „różny pod względem natury” znaczy to samo, co w wyrażeniu „różny pod względem jednostkowości”, tzn. czy jednostkowość jest w takim samym sensie względem jak barwa, kształt, masa, wielkość, itd. Pamiętamy, że własności i relacje są pewnymi treściami, które pełnią odpowiednie funkcje kategoriałne. W ogóle składnikiem przedmiotu jest jakaś treść pełniąca funkcję kategoriałną. Analizy takiej nie można już, pod groźbą regresu, zastosować wobec owych funkcji, tzn. określanie czy też odnoszenie nie są już składnikami przedmiotu, bo nie są kolejnymi treściami, pełniącymi jakieś nowe funkcje.

Funkcja kategoriałna sama nie jest treścią, lecz sposobem, w jaki treść buduje przedmiot lub szerzej: świat. Takie pojęcie funkcji kategoriałnej (formalnej) powinien przyjąć również realista umiarkowany. Załóżmy, że czerwień jest powszechnikiem. Czy należy w niej odróżniać samą czerwień i powszechność, tak jak w rzeczy odróżniamy czerwień, kulistość, masę, sprężystość? Czy powszechność jest własnością czerwieni, która dopiero czyni ją powszechnikiem? Gdyby tak było, to w powszechności znów musielibyśmy odróżniać jakąś treść (byłaby to sama powszechność, co powoduje pewne trudności językowe, przez które nie zawsze dobrze rozpoznajemy ten problem) i jej funkcję kategoriałną (czynienie czegoś powszechnikiem). To byłby pierwszy krok regresu. Unikniemy go, gdy uświadomimy sobie, że powszechność nie jest już dodatkowym składnikiem czerwieni, ale sposobem, w jaki czerwień buduje rzeczy i świat, mianowicie obecnością czerwieni w wielu rzeczach naraz. Do podobnych wniosków niektórzy realiści umiarkowani dochodzą badając naturę egzemplifikacji. Okazuje się, że nie może ona być zwykłą relacją, która sama jest powszechnikiem, a więc która sama jest egzemplifikowana (LOUX 2021, 44–50; CHRUDZIMSKI 2011, 134–137), bo to prowadzi do regresu. Jest raczej funkcją kategoriałną, która nie tyle buduje świat, ile jest sposobem, w jaki powszechniki świat budują. Tak samo, gdy przyjrzymy się substratowi własności (LOUX 2021, 123–125). Czy w jego przypadku bycie podmiotem jest jego zwyczajną własnością? Jeśli tak, to mamy regres — trzeba postulować podmiot własności bycia podmiotem i tak dalej w nieskończoność. Unikniemy regresu, uświadamiając sobie, że bycie podmiotem nie jest ani własnością, ani relacją, ale sposobem, w jaki substrat przyczynia się do konstytucji świata.

Dla nominalisty tropowego jednostkowość będzie właśnie funkcją kategoriałną, czyli sposobem, w jaki tropy budują świat (zob. HAKKARAINEN & KEINÄNEN 2017). Jednostkowość to po prostu brak powszechności, a więc brak samej możliwości bycia obecnym w wielu przedmiotach naraz. Nie jest to żaden składnik tropu⁹. Nie jest to ani jego własność, ani jakieś dookreślenie, ani nie jest to zasada jednostkowania tropu. Jednostkowość nie jest czymś, co czyni trop jednostkowym, bo to by znaczyło, że sama natura tropu jest czymś niedookreślonym pod względem jednostkowości, a temu właśnie nominalista przeczy.

Trop w ogóle nie ma zasady jednostkowania różnej od niego samego. Trzeba jednak uważać, co rozumie się przez to stwierdzenie. Łatwo można je pojąć jako tezę, że trop sam dla siebie jest zasadą jednostkowania. I rzeczywiście wielu nominalistów coś takiego głosi. Uważam, że to powoduje różne nieporozumienia. Według mnie jest tak, że o jednostkowości tropów w ogóle nie można myśleć w kategoriach funkcji czynienia czegoś jednostkowym, bo to jest schemat myślenia właściwy dla realizmu immanentnego.

Różnica między C1 a C2 ma fundament w jednostkowości tych tropów, ale ta jednostkowość to fakty „C1 jest jednostkowa” i „C2 jest jednostkowa”. Fakty te nie dadzą się analizować jako posiadanie przez te tropy składnika zwanego jednostkowością. Chciałbym podkreślić, że nie jest to rozwiązanie *ad hoc* i nie jest to przejawem niekonsekwencji. Paweł Rojek twierdzi bowiem, że jeśli nominalista zatrzymuje analizę na jednostkowości tropu, to mógłby to zrobić o wiele wcześniej i nie wydzielać samych tropów z rzeczy (ROJEK 2018b, 33). Otóż nie: zachodzące między rzeczami aspektualne niepodobieństwa nominalista wyjaśnia, postulując istnienie w rzeczach różnych jakościowo tropów. Jeśli przedmioty są niepodobne, to są podstawy tego niepodobieństwa — tropy o różnych naturach. Podstawą podobieństwa będą wówczas tropy o takich samych naturach. Czerwona kostka różni się od czerwonej kuli tym, że w kostce jest trop szczęśliwości, a w kuli trop kulistości. Są zaś podobne do siebie, ponieważ w jednej jest trop czerwieni i w drugiej jest trop czerwieni — oczywiście nie ten sam numerycznie. Różnice jakościowe między rzeczami są wyjaśniane różnicami między składnikami rzeczy — i tu analiza jest możliwa i zasadna. Nominalista twierdzi jedynie, że różnica numeryczna nie ma podstawy w niepodobieństwie i twierdzi, że podobieństwo nie prowadzi do identyczności. Dlatego dla niego różnica numeryczna nie musi mieć mieć podstaw w składnikach tropu — i tu analizę zasadnie zatrzymuje.

⁹ Koncepcja zbliżona do mojej, to znaczy koncepcja cytowanych Jani Hakkarainena i Markku Keinänen (bazująca na E.J. Lowe’a koncepcji treści i formy), została skrytykowana przez José Tomása ALVARADO (2017, 59–60), ale jedyny zarzut, jaki on stawia, to taki, że nie potrafi on (tj. Alvarado) zrozumieć odróżnienia treści i formy a także, że wydaje mu się ono arbitralne.

To samo należałoby powiedzieć o wszelkiego rodzaju zależnościach ontologicznych, które wynikałyby z sposobu, w jaki tropy budują świat. Jeśli trop czerwieni nie mógłby zaistnieć inaczej, jak tylko charakteryzując jakąś rzecz, to z owej funkcji charakteryzowania płynęłaby niesamodzielność tropu. Nie byłaby ona żadnym jego składnikiem, lecz jedynie konsekwencją jego funkcji kategorialnej. Ani taka funkcja, ani wynikająca z niej niesamodzielność nie byłyby też zasadami jednostkowania tropów.

Wydaje się również, że sama różnica numeryczna nie jest zwykłą relacją, jak zakładałem do tej pory, lecz jest sposobem, w jaki wszystko, co istnieje, buduje świat. To, że jeden przedmiot nie może być drugim przedmiotem, tzn. to, że nie może być zwielokrotniony, występować w kilku egzemplarzach, to wynika z samej bytowości czegokolwiek: nic nie może istnieć inaczej. Jeśli coś ma zaistnieć, to tylko w taki sposób, że będzie różne od wszystkiego innego. To chyba przyjmują również realisci umiarkowani: egzemplifikacja nie zwielokrotnia powszechnika. Według nich jest osiem miliardów ludzi, ale tylko jedno człowieczeństwo, całe sobą obecne w każdym z nich. Nominalista jest świadom tego, że różnica numeryczna wynika wyłącznie z samej bytowości, z tego, że się jest składnikiem świata, i twierdzi, że w żaden sposób nie wynika z tego konieczność niepodobieństwa tego, co różne numerycznie. Realista dodaje taki warunek — pytanie, czy słusznie.

Biorąc pod uwagę powyższe uwagi o naturze jednostkowości i różnicy, można powiedzieć, że abstrahowanie od jednostkowości tropu nie jest pomijaniem w nim jakiegoś składnika, ale jest zawieszeniem sądu stwierdzającego fakt jednostkowości. Na marginesie warto zauważyć, co następuje: jak mówiłem wyżej, Paweł Rojek twierdzi, że gdy abstrahujemy od jednostkowości, wówczas zostajemy z samą naturą, w stosunku do której znów możemy zapytać o jej jednostkowość (ROJEK 2018, 34–35b). Otóż nie możemy, ponieważ przed chwilą abstrahowaliśmy od jednostkowości i musimy mieć świadomość, że abstrakt, z którym pozostajemy, jest co do niej niedookreślony. Możemy oczywiście znów potraktować ową jakość jako coś jednostkowego, ale wtedy wracamy na niższe piętro abstrakcji. Nie dodajemy do wyabstrahowanej jakości jakiegoś faktu jednostkowości wyższego rzędu, a więc wcale nie wikłamy się w regres.

6. UWAGA KOŃCOWA

Jak widać, nominalizm tropowy nie polega jedynie na tym, że w miejsce powszechnych własności „wstawia” się własności jednostkowe. Jest to raczej

wizja świata opierająca się na całkiem innym schemacie conceptualnym, gdzie pewne problemy, mające sens dla realisty, nie dadzą się sensownie postawić. Takim problemem jest pytanie o podstawę jednostkowości tropu i związana z nim procedura poszukiwania zasady jednostkowienia. Za jednostkowość nie może, na gruncie nominalizmu, odpowiadać jakiś składnik tropu, nie dlatego, że cały trop jest swoją zasadą jednostkowienia, tylko dlatego, że taki sposób myślenia o jednostkowości jest z gruntu obcy nominalizmowi. Nominalista odrzuca zasadę identyczności nieodróżnialnych, więc nie będzie w ogóle analizował jednostkowości jako jakiegoś składnika rzeczy, ze względu na który przedmioty (w tym tropy) są jednostkowe i są numerycznie różne od innych przedmiotów.

REFERENCJE

- ALVARADO, José Tomás. 2019. „Are Tropes Simple?”. *Teorema* 38, no. 2: 51–72.
- CHRUDZIMSKI, Arkadiusz. 2011. „Realistyczne teorie uniwersaliów”. W: *Przewodnik po metafizyce*, red. Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, 127–159. Kraków: WAM.
- CHRUDZIMSKI, Arkadiusz. 2002. „Two Concepts of Trope”. *Grazer Philosophische Studien* 64: 137–155.
- EHRING, Douglas. 2011. *Tropes. Properties, Objects, and Mental Causation*, Oxford: Oxford University Press.
- HAKKARAINEN, Jani, i Markku KEINÄNEN. 2017. „The Ontological Form of Tropes. Refuting Douglas Ehring’s Main Argument against Standard Trope Nominalism”. *Philosophia* 45: 647–658.
- HAWLEY, Katherine. 2009. „Identity and Indiscernibility”. *Mind* 118: 101–119.
- HOCHBERG, Herbert. 2004. „Relations, Properties, and Particulars”. W: *Relations and Predicates*, red. Herbert Hochberg i Kevin Mulligan, 17–54. Frankfurt: Ontos.
- HUSSERL, Edmund. 2000. *Badania logiczne*. t. 2, cz. 1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- INGARDEN, Roman. 1987. *Spór o istnienie świata*. Przygotowała i partie tekstu z języka niemieckiego przetłumaczyła Danuta Gierulanka, t. 2, cz. 1. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- LOUX, Michael J. 2021. *Metafizyka. Współczesne wprowadzenie*. Tłum. Marcin Iwanicki, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- LOWE, E. J. 2006. *The Four-Category Ontology*. Oxford: Oxford University Press.
- MAURIN, Anna-Sofia. 2005. „Same but Different”. *Metaphysica* 6, no. 1: 129–146.
- PIWOWARCZYK, Marek. 2014. „Krytyka realizmu immanentnego w kwestii uniwersaliów — argument z oddzielenia”. *Filozofia Nauki* 22, nr 4: 109–130.
- PIWOWARCZYK, Marek. 2015. *Podmiot i własności. Analiza podstawowej struktury przedmiotu*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- PIWOWARCZYK, Marek. 2020. „Platonizm a spór o uniwersalia. W związku z książką Pawła Rojka *Tropy i uniwersalia*”. *Filozofia Nauki* 28, nr 2: 113–133.
- ROJEK, Paweł. 2008a. „Three Trope Theories”. *Axiomathes* 18: 359–377.

- ROJEK, Paweł. 2018b. „Regresy podobieństwa. Podwójny relacyjny argument przeciw nominalizmowi tropowemu”. *Filozofia Nauki* 26, nr 2: 13–40.
- RUSSELL, Bertrand. 1995. *Problemy filozofii*. tłum. Wojciech Sady, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- SZYMURA, Jerzy. 2011. „Nominalizm”. W: *Przewodnik po metafizyce*, red. Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, 161–210. Kraków: WAM.

TRUDNOŚCI NOMINALIZMU TROPEWEGO –
PROBLEM FUNDAMENTÓW PODOBIENSTWA I RÓŻNICY NUMERYCZNEJ

Streszczenie

Jeden z zarzutów wobec nominalizmu tropowego głosi, że tropy, wbrew deklaracjom ich zwolenników, muszą być złożone, co otwiera drogę do regresu, który da się zatrzymać, tylko przyjmując jakieś powszechniki. Złożoność tropów ma wynikać z tego, że relacja podobieństwa i relacja różnicy numerycznej, które zachodzą między doskonale podobnymi tropami, muszą mieć osobne fundamenty, stanowiące składniki tropów. Te fundamenty znów stoją w relacjach podobieństwa i różnicy, co generuje regres. W niniejszym artykule przyglądam się temu problemowi i próbuję odpierać argumentację przeciwników nominalizmu tropowego. Za punkt odniesienia czynię artykuł Pawła Rojka „Regresy podobieństwa. Podwójny relacyjny argument przeciw nominalizmowi tropowemu”, który w oryginalny sposób łączy ze sobą różne zarzuty przeciw nominalizmowi tropowemu. Struktura mojego tekstu jest następująca: najpierw krótko charakteryzuję nominalizm tropowy i wskazuję, co mnie łączy z tym stanowiskiem (nie mogę bez zastrzeżeń określić siebie jako zwolennika nominalizmu tropowego). Następnie podaję charakterystykę relacji, w szczególności relacji podobieństwa, a potem przedstawiam argument Pawła Rojka. W kolejnym paragrafie staram się pokazać, że argument za złożonością tropów zakłada zasadę identyczności nieodróżnialnych, którą nominalista tropowy odrzuca. W przedostatniej sekcji wskazuję, że jednostkowość nie jest składnikiem tropu, lecz sposobem, w jaki trop konstytuuje rzeczywistość.

Słowa kluczowe: nominalizm tropowy; podobieństwo; różnica numeryczna; prostota tropów

THE DIFFICULTIES WITH TROPE NOMINALISM:
THE PROBLEM OF THE FOUNDATIONS OF RESEMBLANCE
AND NUMERICAL DIFFERENCE

Summary

One of the objections against trope nominalism is that tropes, contrary to the declarations of the their proponents, must be complex, which opens the road to a regress that can only be stopped by accepting some universals. The complexity of tropes is supposed to arise from the fact that the relation of resemblance and the relation of numerical difference, which occur between perfectly resembling tropes, must have separate foundations which are components of tropes themselves. These foundations again stand in resemblance and difference relations, thus they are also complex, and so on. In this article, I discuss this problem and try to refute the arguments of the opponents of trope nominalism. As a point of reference I take Paweł Rojek's paper „Regresy podobieństwa. Podwójny relacyjny argument przeciw nominalizmowi tropowemu” [Resemblance regresses. A double argument against trope nominalism], which in an original way links together the various objections against trope nominalism. The structure of my article is as follows: first I briefly characterize trope

nominalism and indicate what I have in common with this position. Then I characterize relations, in particular the resemblance relation, and then I present Rojek's argument. Then I try to show that the argument for the complexity of tropes presupposes the principle of the identity of indiscernibles, which is rejected by nominalists. In the penultimate section, I point out that particularity is not a component of a trope, but a way in which a trope constitutes reality.

Keywords: trope nominalism; resemblance; numerical difference; simplicity of tropes

Information about the Author: Prof. Dr. habil. MAREK PIWOWARCZYK — John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Department of Philosophy of Religion; correspondence address: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: marki.piwowarczyk@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0112-8738>.